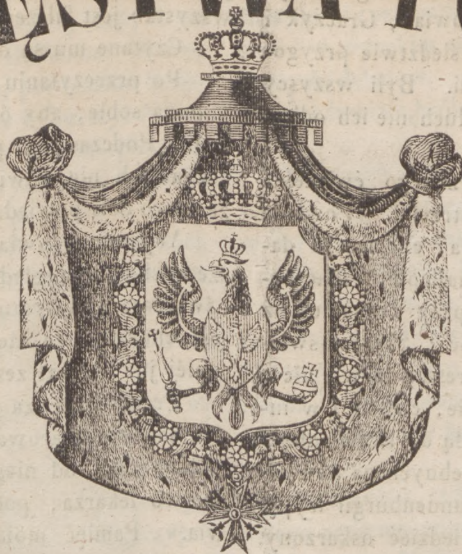
№. 202. w Wtorek dnia 31. Sierpnia 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, 22. Sierpnia. — Najjaś. Pan raczył przez najwyższy rozkaz gabinetowy z 20. m. b. zarządy państwa powierzyć Jego Królewiczowskiéj Mości Księciu Pruskiemu na czas swéj podróży w państwach austryackich.

Z Pomeranii, d. 1. Sierpnia. — Jak się daje słyszeć, będą w niektórych miastach naszéj prowincyi uczty na przyjęcie i uroczystości dla powracających naszych deputowanych przygotowane, ale nie dla deputowanych miast, lecz dla deputowanych stanu szlacheckiego. Jak już wyżéj przed rozpoczęciem sejmu zjednoczonego wspominaliśmy, pojedyńczy deputowani stanu szlacheckiego, daleko więcéj jak miejskiego lub wiejskiego odznaczyli się swemi pryncypiami wolnomyślnemi, i ich obrońcami się pokazali. W Szczecinie, mieście stołecznem Pomeramii, dla hrabiego Szwerin marszałka sejmu przygotowują podarunki w nagrodę, do składki, ażeby mogło ile możności wielu należeć, robi się subskrypcya tylko z 10 sgr. do czego jeszcze uczta mu daną będzie. W Stralsund przywitają jednego deputowanego ze stanu szlacheckiego nowéj przedniéj części Pomeranii właściciela z Hegenów, jednego z liczby 139, który jako mocny konsekwentny i wolno myślący człowiek zawsze jednostajnie przy głosowaniu się pokazywał. Miasteczko Stolpe ma obchodzić uroczystość na cześć deputowanego z stanu szlacheckiego z obwodu Stolpe, majora i radzcy ziemiańskiemu pana Gottberg, który jako ludzki wolnomyślący mąż, popierał, iż stósowne do ducha czasu rozwinienie się polityczne, wnosi o emancypacyą żydów i swojemu wnioskowi pozostał wiernym, gdy deputowany miasta Szczecina, ktory petycyą magistratu i radzców miasta za emancypacyą żydów, jako swoją przyjął i u zjednoczonego sejmu robił o to wnioski, zaraz za wnioskami pana Beckerath, potém przeciw zupełnemu emancypowaniu, przeciw własnemu wnoskowi głosował. W każdym razie godna podziwienia niekonsekwencya, która wzbudza wątpliwość i podejrzenie co do zdatności tego pana, któremu dobréj chęci wcale niezaprzeczamy. Deputowani naszych miast i wsi, jakeśmy już dawniéj oświadczyli, żadnych wieńców zwycięztwa nieodnieśli i często pokazali przez swe głosowanie, jak mało cenili wolnomyślne principia, jak mało przystępni do ludzkich idei, jak mało ducha czasu znają i rozumieją. Ściąga się to zaś właściwie do wszystkich deputowanych nowéj Przedpomoranii, gdzie już wzmiankowany deputowany, pan Hagenow, godny tylko robi z nich wyjątek. Niezbywa wprawdzie i w Pomeranii na deputowanéj szlachcie, która jest ultra rojalistyczna, jako to deputowani pan Thaden i Puttkammer (tego nienależy brać za deputowanego ze Szczecina radzcę ziemiańskiego Puttkammer), który, jak wiadomo, przed rozpoczęciem się zjednoczonego sejmu w piśmie (Stróż, albo Morze wschodnie) do marszałka prowincyalnego z Pomeranii pana Bismark, jako za zadanie szlachty położył, ażeby przez czasowy postęp, sympatyą i pomoc téj znacznéj klassy ludzi można pozyskać, a tak naprzyszłość koronę i pewność ludu zapewnić, gdy lud coraz więcéj ma prawa ażeby mu rozprzestrzeniać jego prerogatywy. — Znaczyłoby się to, prawdziwie wielkość Prus budować na potędze, która już raz 3. Lutego 1843. w wielkiéj potrzebie nie naradaremnie wzywaną, a pomimo tego z wielu stron późniéj bardzo zapomniana i mało ceniona była. Niech tą potęgą będzie lud.

Znad Renu, dnia 15. Sierpnia. — Zgromadzający się w końcu tego tygodnia pod przwodnictwem loży (Wilhelm do wschodzącego słońca) kongres wolnych mularzy w Sztuttgardzie, zatrudni się stósownie do wydanego programu dla części mularskiéj wyłącznie, rozwiązaniem ważnych nastepujących pytań: 1) czy symbole wolnomularstwa są tylko oznakami ceremonialnemi, albo czy też są rzeczywistemi środkami, ażeby wciągnąć wolnomularski cel. 2) Jeżeli symbole są tylko oznakami do poznania siebie samych służącemi, jaka więc jest konieczna dążność wolnomularstwa, gdzie wszystkie systemy i loże muszą się zgadzać, jeżeli wolnomularstwo, ma być coś rzeczywistego, właściwego i ogólnego. 3) Jeżeli symbole są rzeczywistemi środkami do osiągnienia pewnego celu, co nam to wyjaśnia? Historya, nauka moralność czy natura?

Znad Renu, 18. Sierpnia. — Jak wiadomo będzie dla astanów przy ukończeniu narad głównem zadaniem prawo kryminalne, i z wielu stron spodziewają się, że rząd przed zejściem się ich zmieniany plan co do prawa kryminalnego publiczności pod sąd odda. Ta nadzieja opiera się na prożbach z wielu posiedzeń zaniesionych do króla. Rzeczywiście uwagi, które co do tego planu porobione były, są ważne, i pominąwszy, że on całkiem od sejmu nadreńskiego odrzucony został, zrobiły Prusy i Szląsk bardzo wiele uwag co do zmiany jego; równie został prawie jednogłośnie od obydwóch prowincyi ten wniosek zrobiony, ażeby plan prawa kryminalnego zarazem z jego modyfikacyami i oświadczeniami wszystkich prowincialnych sejmów, gdy zostaną już rozebrane, od władz i potrzebne do nich zmiany albo dopełnienia, będą ułożone, oddane zostały do księgarni, w łatwym do przejrzenia układzie, i za tanią cenę, ażeby tak obcym jako i krajowym pojedyńcze części i ogoł zarazem z przepisami porządku processu kryminalnego sejmom prowincyonalnym albo auszusom były przedłożone. Wybory stanowe, jak słychać, mają się jeszcze przed końcem tego roku zebrać.

Gazety Berlinskie mówią także dziś o handlu morskim. Instytut ku wykształceniu się w handlu morskim, który pod przewodnictwem znamienitego naczelnika tak wiele prawdziwych korzyści krajowemu przemysłowi przyniósł, stał w swojém zupełném znaczeniu z téj strony tylko tak długo, dopóki czynność mieszkańców miast i procederowych do tego stopnia nie posunęła się, ażeby rząd nie potrzebował się mieszać zachęcając i pobudzając do czynności, ażeby drogę znacznym poprawom w zawodzie handlowym utorować. Na szczęście inny już teraz obrót rzeczy wzięły i wezmą z latami jeszcze inny, jeżeli odważnie na przedsięwziętéj drodze postępować będziemy. Duch przedsiębierczy już od dawnego czasu obudził się u obywawateli pruskich, i nakoniec zaczynają się u nich znaki wykształcenia pokazywać, które przez ten instytut w kraju przygotowywane zostały, dla czego on sam wiele rzeczy już teraz nie potrzebuje przedsiębrać, albo niemi się zatrudniać, do których przedtém koniecznie się mieszać musiał. Wielokrotnie więc już od sejmów prowincyalnych w dawnych czasach i obecnie zwróconą była na to uwaga, że handel morski potrzebuje koniecznie przekształcenia i rządowe władze downo już to same przewidywały, że równie jak poczta przez zaprowadzenie kolei żelaznych całkiem innéj administracyi potrzebuje. Ponieważ państwo jako takie nie może się powiększeniem przemysłu i poprawą zajmować, bo to jest rzecz obywateli, a jeżeli zaś czyni takie kroki, może to tylko przez konieczność być wywołaném, ponieważ państwo przez swoich urzędników daleko drożéj pracuje jak przedsiębiercy prywatni. Jakeśmy niedawno zwrócili uwagę na przygotowanie zmiany całéj podstawy naszych finansów, dołączamy teraz jeszcze do tego uwagę co do morskiego handlu, którego naczelnik najlepiéj sam widzi, co potrzeby państwa i czas wymagają. Oprócz tego i z innéj strony tak wiele dla przemysłu naszego jest jeszcze do zdziałania, że czynność pojedyńcza może całkiem być zaniechana, albo też bardzo ograniczona, aby źródła do handlu morskiego tylko ku tym przemysłowym przedsięwzięciom zwrócone były, na które środki pojedyńczych osób nie są wystarczające.

Process przeciw Polakom.

Siedmnaste posiedzenie z dnia 24. Sierpnia.

Czyta się pismo razdcy ziemskiego powiatu średzkiego względem oskazonego Tadeusza Sokolnickiego. Wysławia się tenże urzędnik nader korzystnie co do sprawowania się dziedzica Sokolnickiego, powowiada, że nigdy nie miał najmniejszego podejrzenia przeciw niemu, że okazał często przychylność do rządu pruskiego i niechęć ku powstaniu polskiemu

Następnie słuchani są świadkowie obwiniający A. Białkowskiego. Występują służebni: Andrzejczak, Marciniak, Hajza, Walkowiak, Graczyk i Osiewicz. Zaprzeczają oni zapytanie generalne; już w śledztwie przygotowawczem byli wzięci do protokołu i przysięgę złożyli. Byli wszyscy w służbie oskarzonego, a jeden dotąd w niéj jest. Wysłuchanie ich odbywa się za pomocą tłomacza.

Pierwszy świadek oświadcza, że bywały u oskarzonego ćwiczenia w strzelaniu do tarczy, że był przytem, ale że sam nie strzelał. Powiada że nie wie aby oskarzony zwywał chłopów do strzelania, chociaż to dawniéj zeznał i zaprzysiągł, ale że pan obiecał temu, co najlepiéj trafiać będzie karabin, jak będą strzelać w Poznaniu. Pozostaje przy zeznaniu, iż oskarżony mówił, że mają iść do Poznania i tam strzelać. Słyszał świadek, że wezwał ludzi do podpisania jakiegoś pisma, ale zresztą niewie nic o tem. Oskarzony częstował ich winem częścią przy robocie, częścią i w innym czasie, mówił o wojnie »że oni naprzód konno pojadą do Brandenburgii.» Oświadcza daléj, że oskarzony zgromadziwszy służebnych na podworzu, powiedział im, że dostaną rolę jak Niemców do Brandenburgii wypędzą. Kiedy się miała zacząć rewolucya, niemógł powiedzieć oskarzony, mówił jednak, że czem późniéj wybuchnie, tem lepiéj będzie. Zeznania dzisiajsze świadka, zgadzają się z dawniejszemi, tylko że teraz twierdzi iż sam z drugimi nie strzelał.

Na wniosek obrońcy uczynione są oskarzonemu jeszcze kilka pytań. Czy oskarzony tylko raz do wojny wzywał? Tylko raz, odpowiada świadek. — Kto był przytém?— Matka oskarzonego, żona jego i my chłopi.

Drugi świadek i czteréj następni o ten sam przedmiot są zapytani. Drugi oświadcza, że oskarzony wzywał chłopów do strzelania, że i pierwszy świadek Andrzejczak z nimi strzelał. Ten stanowczo to zapiera. Oskarzony obiecał im nadgrody za dobre strzelanie, on sam — powiada — otrzymał złotówkę. Oskarzony mówił, że będzie wojna przeciw Niemcom, że wzywał ich aby do niéj należeli, i obiecywał im zato własne gospodarstwa.

Obrońca wnosi aby zapytano tego świadka o to samo co pierwszego. Niezgadza on się z tymże, ale oświadcza owym, że oskarzony nie jeden raz, ale kilkakrotnie do wojny wzywał. Świadek zaprzecza, jakoby niejaki Lindemann, który z nimi z Poznania do Berlina jechał, napomniał ich żeby się trzymali tego, co dawniéj do protokołu zeznali.

Trzeci świadek zeznaje, że pierwszy raz tylko pan wezwał służebnych do strzelania, a że potem sami z własnéj woli przychodzili; że jemu nie przyrzeczono nadgrody i że przy strzelaniu nie było mowy o wojnie. Oświadcza świadek daléj, że pan często służebnym swym dawał wino, ale że i przy winie o strzelaniu nie słyszał nigdy, ani o rewolucyi, ani o wojnie. Przedstawione są świadkowi dawniejsze jego zeznania. Odpowiada na to, że pan tylko w ogólności o rewolucyi mawiał, i o tem, że służebni za waleczność mieli dostać gospodarstwa, ale że jemu tego nie powiedział. Że nazywał ich »moi bracia, moje dzieci« ale że to było u niego zwyczajem.

Obrońca każe zapytać świadka, czy gdy mówiono o wojnie, niemiało to znaczyć wojnę przeciw antychrystyi. Tak nazywano bowiem w Polsce zabiegi niemiecko-katolickie pana Czerskiego. Świadek odpowiada, że nic o tem nie słyszał.

Czwarty świadek w podobny sposób zeznaje. Strzelał on z drugimi, jak mu pan dał strzelbę. Powiada, że pan mówił im, że mieli iść strzelać do Środy i że im obiecał za to karabin. Niewie nic o piśmie, w którem oskarzony miał zanotować wszystkich tych, co do Środy iść mieli. Zeznaje, że pan służebnych często winem częstował, zwłaszcza przy robocie, ale że nie słyszał nigdy o wojnie ni o rewolucyi. Niepamięta także, aby im obiecywał gospodarstwa. Prokurator każe go się zapytać, czy słyszał o tem, że miano także strzelać w Poznaniu? Zaprzecza to.

Czytane są dawniejsze jego zeznania. Odpowiada, że powiedział dawniéj to, co się znajduje w protokule. Obrońca każe go się zapytać, czy mu protokuł został przeczytany. Odpowiada, że mu był bardzo prędko czytany i że go nie zrozumiał.

Zeznania piątego świadka także są podobne. Dodaje jeszcze, że oskarzony powiedział, iż sobie zapisał wszystkich tych, którzy mieli iść do Środy, ale, że pisma tego nie widział. Przy strzelaniu nie było mowy o rewolucyi, ale późniéj dopiero. Oskarzony mówił że rewolucya miała być przeciw Prusakom. Do niego pan tego nie mówił, ale był przy tém, kiedy drugim to powiadał. Obiecał pan coś, ale nie wie co to było. Szósty świadek, który był owczarzem u oskarzonego, widział tylko zdaleka, że panowie i chłopi strzelali do tarczy. Powiada, że nie wie nic o strzelaniu w Środzie, o którém dawniéj zeznał. Przyznaje jednak, że pan pytał się kogoś: czy będzie się bił? Odpowiedział: będę. Pytanie: z kim? Odpowiedział: z Prusakiem.

Występuje jeszcze jeden świadek. Zaprzecza pytania generalne i służy u hr. M . . . . . . Oświadcza, że już nie poznaje pana Białkowskiego, że tylko raz był u jego pana, kiedy tam chorował, że już i przysiągł, że go nie zna. Na przedstawienie, że dawniéj zeznał jako Białkowski był kilka razy u jego pana, oświadcza świadek, że to nie prawda co jest w protokule. Na zapytanie, jakie osoby tego jednego razu tam były, odpowiada, że tego wcale nie pamięta. W dawniejszych zeznaniach nazwał był świadek jak najwyraźniéj niejakiego Karóla Bieczyńskiego i nawet osobę jego jak najdokładniéj opisał. Teraz zapiera się wszystkiego, i powiada, że wszystko jest fałszem co sąd spisał.

Czytane mu są dawniejsze jego zeznania.

Po przeczytaniu protokułu oświadcza świadek powtórnie, że nie przypomina sobie, aby ów pan Karól (podług protokułu Wiktor Heltman) tam był. Podczas jego pobytu tylko raz go widział. W dawniejszych swych zeznaniach nie powiedział, aby kilka razy tam był. Twierdzi na końcu, że to co dziś powiedział, jest prawdą.

Występuje świadek Polewski, ten sam, który już w sprawie M. Moszczeńskiego względem listu zastawnego 1000 talarowego był słuchany, oświadcza kilkakrotnie, że już podał wszystkie swoje zeznania, że teraz jest chorym, że nie przypomina sobie żadnych szczegółów, którychby dawniéj już nie był zeznał.

Prezes pyta (za pomocą tłumacza p. assessora Jerzewskiego); czy świadek sam się ofiarował wystarać o list zastawny dla Moszczeńskiego, czy też żądano tego od niego. — Świadek: żądano tego odemnie. (Podaje świadectwo lekarza, podług którego ma jechać do Karlsbadu dla słabości zdrowia.) Pamięć moja — mówi — tak chorobą jest osłabiona, że przypomnieć sobie nie mogę dokładnie wszystkich szczegółów. — Zdaje mi się, że obadwaj: Malczewski i Białkowski przyśli do mnie, — ale może też tylko jeden z nich, aby mnie wezwać o wystaranie się o list zastawny; — nie wiem już dokladnie.

Obrońca pan Lewald: oskarzonemu bardzo to jest nieprzyjemnem, że świadek raptem tak krótką ma pamięć. Proszę kazać go się zapytać, czy Malczewski i Białkowki nie przyśli do niego w sprawie honorowéj? — Świadak: tak, prawda.

Obrońca: i czy nie pytali go się Malczewski i Białkowski, czyby nie znał kogo, któryby zechciał pożyczyć 1000 tal.? — Świad.: tak, prawda.

Prezes: trybunał nie widzi potrzeby, aby świadek daléj był słuchany. Może odstąpić.

Z powodu obrońcy czytane jest świadectwo lekarza, z którego się okazuje, że świadek od 27. lat choruje na bóle głowy nerwowe i t. d. Następnie wprowadzeni są czteréj świadkowie uniewinniający: Dobrowolski, Brzozowski, hrabia Marceli Bniński i Prevosti. Po uczynieniu im ogólnych, folmalnych przedstawień i pytań jeneralnych odstępuje ich trzech a zostaje tylko pierwszy świadek Dobrowolski. Jest on posiedzicielem dóbr w okolicy Środy.

Zeznaje, że zna oskarzonego jako sąsiada, że był z nim i z innemi jeszcze osobami w roku 1845. u Tadeusza Sokolnickiego, ale że nie wie co tam mówiono, że był tam też Tadeusz Radoński. Powiada, że należał także do strzelania, że strzelano z pistoletów i ze sztucerów, że i chłopi, którzy nadeszli, strzelali z nimi. Nie słyszał, aby im obiecywał Białkowski nadgrody i aby ich do tego wzywał; winem ich częstował, ale nie wie świadek, żeby wyznaczył premią dla tego, któryby najlepiéj strzelał. Oświadcza świadek, jako dwa razy miał udział w tych ćwiczeniach w lecie 1845. od 4. czy 5. aż do wieczora. Prokurator każe zapytać świadka, jak długo strzelano? Odpowiada, że z godninę, do 5téj czy 6téj.

Drugi świadek Brzozowski jest wyznania ewangielickiego i teraz buchalterem. Bawił u oskarzonego dwa miesiące, aby się uczyć gospodarstwa Zeznaje, że dwa razy należał do strzelania do tarczy po południu, że i chłopi do tego należeli. Niewie czy im i służebnym robiono jakie obietnice, ani też czy mówiono o rewolucyi i o wojnie. Przeczy pytanie, uczynione mu z powodu obrońcy, czy nieopowiadali mu służebni o uczynionych im obietnicach, bo chociaż w prawdzie na innym folwarku się znajdował, ale przecież często bywał w Pierzchnie.

Prezes każe następnie przeczytać zeznania jednego świadka (Kosickiego) przedstawionego do obrony, ale którego niemasz przytomnego. Główną treścią tych żeznań jest: że świadek mieszka o ćwierć mili od Szrody, że został wezwany przez burmistrza do strzelania, które się tam dla członków towarzystwa wstrzemięźliwości odbywało i że mówił Białkowski do niego iż to niedobrze że dają służebnym strzelby.

Prezes każe następnie przeczytać także zeznanie hrabiego Adolfa Bninskiego, podanego jako świadka do obrony, podług wysłuchania zpisanego do protokołu. Zeznał świadek, że jest szwagrem oskarzonego, że był 2 godziny z nim 4 Lutego 1846. w Poznaniu u swéj matki hrabiny Bnińskiéj i że poszedlszy do prezesa naczelnego pana v. Beuermann, odprowadził go tam oskarzony.

Potem wchodzi trzeci świadek, hrabia Marcelli Bniński, mający 29 lat; szwagier oskarzonego. Zdaje się, że oskarzony był u jego matki przed południem 4 Lutego; a że między 4tą a 5tą, przyszedł do niego — (do świadka) — mieszkającego wtenczas w bazarze.

Wprowadzony jest czwarty świadek do obrony:

Prevosti, cukiernik w bazarze w Poznaniu. Nie może powiedzieć z pewnością, czy oskarzony był u niego 4go Lutego. Że przejrzał swoją księgę rachunkową — jak został zapozwany jako świadek w téj sprawie — ale już nazwiska w niéj nie znalazł. W książkę tę zapisuje przecież wszystkie osoby, które do niego do Bazaru przychodzą.

Prezes odbiera następnie przysięgę od pierwszego świadka Dobrowolskiego. Pan Lewald widzi w §. 358mym rozporządzenie, że i szwagier

Białkowskiego może złożyć przysięgę. Prezes oświadcza, że o tem już raz rozprawiano, i że że niemoże świadek złożyć przysięgi.

Przeczytane są następnie zeznania do protokułu, osób podanych za świadków do obrony, ale nieobecnych w téj chwili; Dra Hoffmann, lekarza więźniów, w więzieniu zwanem Hausvoigtéj i inspektora, porucznika Stephan. Pierwszy oświadcza, że w Listopadzie 1846 miał w kuracyi Alfonsa Białkowskiego w więzieniu Hausvoigtej. Że dotknięty był cierpieniami nerwowo-gastrycznemi, że skarżył mu się zaraz po wysłuchaniu na obchodzenie się niegodziwe inkwirenta Miketty; że jako przykład opowiadał, iż inkwirent przed wysłuchaniem go, pokazywał mu wizerunek dagerrotypowany jego żony i dzieci, aby go rozczulić i do żądanych zeznań skłonić. Że ów — lekarz — wzburzenie oskarżonego przypisywał stanowi tegoż nerwowemu i że prosił inkwirenta, aby się wstrzymał z wysłuchaniami, co tenże też z wielką gotowością przyobiecał.

Zeznanie inspektora wiezienia Hausvoigtej Por. Stephan świadczy, że oskarżony oddany został do tego wiezienia na końcu Września 1846. roku, oświadczył mu tenże wtenczas, że mu zimno w jego pokoju, może przecież inspektor zaręczyć, że było 14 do 15 stopni ciepła w tym pokoju. Zdaje mu się, że oskarżony cierpiał na wzruszenia umysłowe. Nieprzypomina sobie, aby słyszał o złem obchodzeniu, które oskarżony musiał znosić ze strony inkwirenta; opowiadał mu tylko o wizerunku dagerratypowym. — Obrońca p. Lewald, mówi jeszcze o zażaleniach uzasadnionych aktami względem obchodzenia się inkwirenta z oskarzonym. Dnia 22. Października, w imieniny tegoż ostatniego, przyszedł do niego Miketta, winszował mu i czynił obietnice.

Przywołany oskarżony Białkowski, podaje w tym względzie dokładniejsze jeszcze szczegóły. Obiecał mu inkwirent lepsze mieszkanie i łaskawe dozwolenie widzenia się z żoną i dziećmi, jeżeli zezna że należał do spisku i t. d.

P. Lewald okazuje potem dwa listy, obydwa z 22 Października, jeden od szwagra, a drugi od żony oskarzonego, który ostatni dopiero 28. został mu wręczony; w nim znajduje się między innemi miejsce: »Wierzę ci, mój kochany, że wolisz znosić knuty moskiewskie, jak taką politykę i t. d.»

Spółoskarzony Kierski, który siedział w Hausvoigtej razem z Białk., świadczy że słyszał przez sufit obietnicę czynione oskarzonemu przez inkwirenta.

P. Lewald wspomina następnie o tem, coby mógł rozumieć inkwirent pod «działaniem na zatwardziały umysł zbrodniarza.» Zwraca na to uwagę, że Miketta słuchiwał dziekana Knolińskiego, który teraz w zakładzie obłąkanych się znajduje, wczasie kiedy tenże już miał pomięszane zmysły. Lekarz sztabowy Dr Petri stwierdza to.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, 22. Sierpnia. — W skutek rozkazu kanclerza, księcia Pasquier, wydrukowanego w dniu przedwczorajszym we wszystkich dziennikach wieczornych — zgromadziła się wczoraj izba parów. — O 5 minut po drugiéj rozpoczęto posiedzenie pod przewodnictwem kanclerza. Pieczętarz i minister spraw publicznych siedzą na swych miejscach, — parowie z sobą rozmawiają. — Liczba przytomnych członków wynosi około 75 osób. — Pieczętarz zagaja posiedzenie w sposób następujący: »Mamy zaszczyt wręczyć panu kanclerzowi rozporządzednie królewskie, zwołujące izbę parów i rozkazujące ministeryum państwa, aby się zajęło oskarzeniem wymierzoném przeciwko księciu Choiseul-Praslin, parowi Francyi, o zabójstwo własnéj swéj żony, księżnéj Praslin. Potém przeczytał pieczętarz rozporządzenie królewskie i wręczył je kanclerzowi. Na to kanclerz: Parowie rozporządzają, aby o tym przedmiocie w izbie rady państwa obradować i tamże ostatecznie zawyrokować. Całe posiedzenie zatém raczy się przenieść do izby rady państwa. — W czasie tych narad wybrał sobie kanclerz na pomocników i w razie potrzeby na zastępców swoich następujących parów: ks. Decazes, hrab. Pantecoulant, hr. Saint-Aulaire, Cousin, Laplagne-Barris i Wincentego Saint Laurent.

Paryż, 24. Sierpnia. — (Wiadomość telegraficzna.) Książę Praslin w więzieniu się otruł.

Dziennik Sentinelle des Pyrénéees donosi, że żandarmerya francuska schwytała znowu na granicy katalońskiéj pewną liczbę karlistów, pomiędzy którémi znajduje się 10 pułkowników i 11 oficerów. — Mieli oni zamiar przekroczyć granicę hiszpańską.

Anglia.

Londyn, dnia 20. Sierpnia. — W tych dniach przybyły pieniądze z Chin, które Chińczycy za poranienie kilku Anglików zapłacić musieli. — Zapakowane były w sądkach, z których każdy podług napisu zawierać miał 1000 funtów szterlingów. — Gdy przecież w tych dniach sądki otworzono, znaleziono w jednym z nich ołów zamiast srebra, — ponieważ zaś po sądku żadnego niewidać uszkodzenia, wnoszą ztąd, iż Chińczycy sami są sprawcami tego oszukaństwa. — Spisano z tego względu zaraz protokół urzędowny.

Z Kanady sięgają wiadomości aż do 29 Lipca. Dniem wprzódy, zamknął gubernator jeneralny posiedzenie, — w mowie jego przecież nie znajduje się nic ważnego. Śmiertelność wielka pomiędzy wychodzcami irlandzkimi, w wysokim stopniu zwraca tu na siebie uwagę, i jest przedmiotem częstych debatów.

Owdowiała królowa zimą na wyspie Medaira przepędzi.

Dania.

Kopenhaga, dn. 13. Sierpnia. — Dobrze zawiadomione osoby mówią o dyplomatycznych układach, które przed niedawnym czasem ztąd w Berlinie i Wiedniu w sprawie Slezwicko Holsztyńskiéj przedłożone były i miały cel, ażeby Prusy i Austryą dla zamiarów Danii pozyskać. Obydwa zaś te państwa miały w przeciwnéj myśli ułożoną odpowiedź dać. Żyli tu ludzie dotąd zawsze w illuzyi, że zawyrokowanie w sprawie Slezwicko Holsztyńskiéj tylko jest rzeczą formy i dla tego niema ona wielkiego znaczenia. Wspomniana zaś odpowiedź Prus i Austryi ma być tego rodzaju, że cała illacya się kończy.

Belgia.

Bruxella, 15. Sierpnia. — Gazety opisują z rozmaitego stanowiska swego program ministeryalny. W tonie nienawiści robią to pismo Politique i Organ pana Nathomb — nienawiść, którą łatwo można wytłumaczyć. — Belgia, przez 7 lat za nadto smutne zrobiła doświadczenia, przez wielką mięszaninę ministerium, ażeby miała ją znowu odnowić. Sam król, któremn one zdawały się podobać, zdaje się, że od nich odstąpił a pan Nathomb z trudnością, kiedy może myśleć o udziale w rządzie. W polityce chce się zawsze otwartości i prawdy a pan Nathomb ani do jednego, ani do drugiego nie może rościć prawa. Podług wszelkiego podobieństwa zostawią urząd dotychczasowy panu Nathomb, gdyby jednak poźniéj Prusy i Belgia życzyły sobie bliższych pomiędzy sobą stosunków, pytanie wielkie, czyby pan Nathomb odebrał polecenie, ażeby ze strony belgijskiéj być pośrednikiem tych bliższych stosunków. Gabinet belgijski ma w panu Nathomb przy dworze berlinskim agenta, który ani jego polityki ani jego myśli nie zastępuje; — w tym momencie może to być dość obojętnem, ale inny stosunek nie będzież wymagał innych agentów, innych zastępców? My tak przynajmniéj myślimy, a w takim razie pan Nathomb tak będzie przeżyły jako dyplomata, jak się przeżył jako minister. Ztądto nienawiść pisma Politique naprzeciw nowemu gabinetowi. Z pewnego źródła dowiedzieliśmy się, że pan Rogier odebrał zezwolenie króla do rozwiązania izb, na przypadek, że one stanowczo przeciw gabinetowi występować będą, albo gdyby się dostateczna większość nie miała pokazać, ażeby swoje zamiary dobrze przeprowadzić. Jeżeli sądzić będziem podług głosu ogólnego zdania, jak ono pokazuje się u ludzi umiarkowanych, to naród jest znękany politycznemi niezgodami; cieszy się mocno, że się raz uwolnił od niedołężnego zarządu cofających się i spodziewa się od wolnomyślącego rządu rozwiązania pytań, które bezpośrednio mają wpływ na pomyślność ludu, na polepszenie rolnictwa, handlu i przemysłu; szczególniéj oczekuje przedewszystkiem od niego polepszenia losu klasy robotniczéj, a jeżeli przy tém oczekuje rozwiązania niektórych pytań politycznych, dzieje się to dla tego, że lud ma przekonanie, że jest konieczność dla ich pomyślności, ażeby urządzenia, które pokazują moralne uciemiężenie przez wsteczny rząd, były załatwione, i ażeby wolniejszym z każdéj strony zrobić przystęp do każdego rodzaju stosunków ludzi.

Pismo Independence umieszcza następującą anegdotę, o prawdzie któréj tak dobre źródło nie dozwala powątpiewać: W tych dniach przybył do jednego z ministerstwa w Bruxeli pewien pan, który mało obeznany z miejscowością zdawał się czagoś szukać i spostrzegł w tém osobę, która sądząc z powierzchowności należała do domu.— »Czy to gabinet ministra? — Ministra nie masz. — Być może.... ale gabinet? — Nie masz tam nikogo powiedziałem panu, a więc.. — Przepraszam... pan mnie nie rozumiesz, ja się nie pytam o ministra tylko o jego gabinet! — Ja rozumiem bardzo dobrze, ale w niebytności ministra nie mam wcale potrzeby powiadać panu gdzie jest jego gabinet. — Czy z pewnością nie? — Nigdy. — Pan zdajesz się być bardzo skrupulatny, to bardzo ładnie, kto pan jesteś. — Kto ja jestem, odpowiedział urzędnik, bijąc się w piersi, jestem odzwierny ministra. — A ja jestem ministrem... czy mi zechcesz pokazać mój gabinet.

Niemcy.

Bawarya, 15. Sierpnia. — Prawo, które zostało z strony Prus świeżo ogłoszone, uważają żydzi naszego kraju jako otwarte wyznanie przychylności, dla ludzi ich wyznania i uważaliby się za bardzo szczęśliwych, gdyby u nas im tyle przyznanem było, ile przez ostatnie prawo w Prusach pozyskali przychylności rządu. Kto zna u nas prawo z 10. Lipca 1813, pod którem żydzi w Bawaryi zostają potrafi dobrze osądzić, co Prusy dla żydów zrobiły. Że przykład Prus niezostanie bez skutku u nas, gdy wspromnione prawo właśnie pod rozbiór zostało poddane, spodziewają się bardzo przyjaciele postępu. W palatynacie zapewne z czasów francuskich 17. Marca 1808 pozostałe prawo, a większéj części dla narodu żydowskiego nader niekorzystne, będzie także wkrótce zniesione. W najnowszych czasach pytano się z wielu względów o zdanie. Pismu publicznemu Faro doniesiono z La Granja, że ważne zapytanie posiedzenia było, zniesienie Cortes, nad czém ludzie postępowi niezmordowanie prawowali i od posła zagranicznego bar-

dzo wspierani byli, ten zaś spodziewa się od nowego parlamentu zmiany następstwa tronu. Zapewniają, gdy w tych dniach zawiadomienie z Rzymu nadeszło, w którem nietylko mocne życzenie papieża, ażeby królewskie małżeństwo w zgodzie żyło, ale wyraźnie postanowienie jest zawarte, ażeby niepierwéj ukończył układy, dopóki ta zgoda nie nastąpi. Naczelny kapitan Hawanny O'Donnell ma być odwołany a hrabia Mirasat teraz kapitan z Portoriko na jego miejsce nastąpić; mówią nawet, że rząd przez dwa lata zabroni ma przybycia do Hiszpanii. 8go przyszła banda Montemolinistów, mocna na 400—500 ludzi, do miasta Fraga, zabrała wszystkie rządowe pieniądze i oddaliła się napowrót w dwóch oddziałach. Mówią teraz, że mocne oddziały mają być wysłane w okolice przez te bandy niespokojone. Jenerał-kapitan Katalonii oświadczył w wydanym rozkazie, że gminy albo pojedyńcze osoby, które będą płacić podatki od powstańców nienałożone mocno ukarane będą.

Frankfurt n. M., 6. Sierp. Żadnéj wątpliwości zdaje się już nie podlegać, że jeszcze w ciągu tego roku południowy niemiecki bank utworzy się. Pewien finansista w ciągu tych lat często wymieniany miał właśnie od sąsiedzkiego rządu na to otrzymać zezwolenie, utrzymują, że i inne rządy wcale nie są sprzeciwne temu przedsięwzięciu. Główne jednak miejsce banku nie ma tutaj być, ale raczéj w Darmstadt albo w Moguncyi ma on być pozakładany w główniejszych miastach południowych Niemiec, szczególniéj zaś w okręgach nadreńskich i szwabskich, a osobliwie na polepszenie stanu przemysłu i handlu ma zwracać zwoję uwagę. Że taki bank jest prawdziwą koniecznością, która się bardzo czuć daje, nikt tego nie zaprzeczy, i z tego położenia da się też łatwo wytłómaczyć udział, jaki mają w tym planie znaczni kapitaliści i urzędnicy wyżsi rządowi. Czy dom Rothschildów będzie miał w tém przedsięwzięciu udział, jeszcze jest wątpliwém. Podobno nie bardzo chętnie chciałby widzieć zaprowadzenie tego rodzaju banku.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Spisek rzymski.

Kolonia, dn. 21. Sierpnia. — Naprózno czekały Włochy przez długie lata na oswobodziciela i w swych oczekiwaniach kilkakrotnie zawiodzone całą straciły już nadzieję w tém wstąpił Pius IX. na stolicę św. Piotra a pierwszy krok jego dziwiącemu się światu oznajmił, że godzina odrodzenia się Włoch wybiła. Radość narodu rzymskiego była niezmierna. Nie tak bardzo jednak ucieszyli się ci, którzy obeznani z rzymskiemi stósunkami i więcéj mając zimnéj krwi byli przekonani, że nowego panującego na długi czas mozolna praca ..... czeka; mniéj jeszcze ci, którzy żyjąc z dawniejszych nadużyć znali silę trwałości licznego owego odporu, który tak pomyślnie wszelkim nowościom aż dotąd stawiali. Wielbiciele Piusa żyli nadzieją a nieprzyjaciele jego śmieli się z ich nadziei jak ludzie przemądrzali, którzy na marzenia i ułudy młodzieży z politowaniem spoglądają. —

Wszystko się zjednoczyło aby w ostatnich wzbudzić ufność w ich zdanie. Pius mógł dać się odstraszyć trudnościami zadania swego; jego opieszałość mogła wmiejsce przychylności ku niemu obudzić nienawiść i zamieszki: nareszcie przyszła Intervencya i wepchnęła ręką żelazną nadzieje, dnia jednego wpiersi z żalu ścisnięte. —

Lecz wsteczna partya przerzuciwszy księgę historyi nie wzięła pod rozwagę, już pół wieku od rewolucyi francuskiéj nas dzieli. — Nie pojęła tego, że czas ten nawet dla Włoch bez korzyści nieupłynął, i że naród pół wyspy równie jak inne europejskie narody do poznania tego przyszedł, iż droga do wolności niekoniecznie przez krwią zbryzgane rusztowanie iść musi! Od roku 1793. zmienił się świat zupełnie. Czasy wydają równie jak klimaty swe właściwe płody.

Omylona wstecna partya, czekała tylko na przesilenie, na wybuch jaki, któryby jéj natychmiast obcą interwencyą za sprzymierzoną sprowadził i wrócił jéj straconą przewagę. Do rewolucyi jednak nieprzyszło a reforma spokojnym poszła krokiem naprzód. Tak więc trzeba było koniecznie samym wziąść się do pracy, a rocznicę amnestyi, na którą wdzięczny i przywiązany Rzym Piusowi nowy tryumf gotował obrano za moment do rozpoczęcia dzieła niegodziwego. Bliższe okoliczności spisku przeciw mądrym i świetnym rządom Piusa znane są dostatecznie, Wiadomość o nich oburzyła nas i zaledwieśmy jéj wierzyć mogli; lecz pochodziła ona z tak wielu i tak pewnych źródeł, iż wszelkie powątpiewanie o ochydnym tym zamiarze upaść musiało. — Przekonaliśmy się, że w wieku naszym w Rzymie jeszcze partya istnieje, ktora od lat bardzo wielu niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała.

Pomimo wrażenia jakie wiadomość o spisku rzymskim w Niemczech sprawiła, musimy przecież obok wszelkiéj sympatyi dla Piusa i postępu, tylko na pobożném życzeniu zaprzeczać, chociaż nic w świecie naturalniejszego, jak żeby rządy niemieckie i inne państwa, jeżeli nie materyalną pomocą to przynajmniéj na drodze dyplomacyi od obcéj interwencyi Włochy obroniły. Jeżeli Austryi tutaj nie rachujemy do Niemiec, to tylko dla tego, że cesarstwo to przez swój stósunek do Włoch równie jak do całéj zagranicy zupełnie obcem mocarstwem nam się wydaje i nie mniéj jak myśl Niemiecką zastępuje. —

Mogliśmy się więc tylko pytać: co Francya postanowi, któréj na tém zależy aby we Włoszech wpływ swój na przeciw Austryi utrzymać? Tego samego dnia (26. Lipca), w którym pół-urzędowy dziennik »Journal des Debats« donosząc o spisku rzymskim zwrócił uwagę na to, że pogłosce téj nie bardzo wierzyć można, zawierał artykuł, w którym zarzuca Włochom zupełną ich nieznajomość stosunków zagranicznych, podając za przyczynę, że tworzą sobie opinią o innych krajach z dzienników bawiących się extremami. — I w saméj rzeczy nie napotykamy w żadnym z organów, które do odrodzania się ducha rządu we Włoszech przyczyniły się wzmianki o »Jurnal des Debats.« — Chętnie bez wątpienia patrzał by dziennik ten na to, gdyby Włochy ruzuciły się w objęcia jego przyjaciół i dobrodziei. — Wiedzą przecież Włosi zbyt dobrze co znaczy protekcya francuska. — »Niema kraju któregoby Francya nie zdradziła« może każdy naród od roku 1830. słusznie powiedzieć, — a Włochy miałyby mieć do Francyi zaufanie? — Sam »Journal des Debats« otwiera im oczy, — pokażemy bowiem zaraz w jakim on to celu twierdzi, że myśl o istnieniu spisku jakiego, chyba w rozmarzonych głosach pospólstwa powstać mogła.

W każdym numerze dziennika »Journal des Debats« czytamy odezwy do zwolenników partyi jak ją nazywa umiarkowanéj napominające ich, ażeby się strzegli extremów zagranicznych i trzymali się zawsze środka. — Udajeż dziennik ten niewiadomość? inaczéj bowiem zasłużyłby sam na zarzut, który Włochom tyle razy uczynił. — W Włochach znajdują się trzy klasy ludzi: szlachta, uczeni i pospólstwo. — Szlachta i uczeni posiadają rozum i oświatę, — a pospólstwo tak jest ciemne, że ledwo rozruch, cóż dopiero rewolucyą, utworzyć jest w stanie. — Włoska szlachta i uczeni dalecy są od komunizmu, — pospólstwo za mało wykształcone do pojęcia takich idei, — a stan Włoch doprawdy nie taki, żeby się komu mogło zamarzyć, gonić za utopiami. — Z téj to przyczyey wystawia się »Jonral des Debats« jedynie na pośmiewisko Włoch, i szkodzi dobréj sprawie Włoch więcéj, jakby jéj kiedy zaszkodzić mogli włoscy radykaliści.

Środkowym Włochom nie potrzeba nic więcéj, jak rozsądnéj administracyi przez lat kilka dla wzmocnienia żywiołów odrodzenia w ich instytucyach, i nieprzekształconego narodu. —

Rząd francuski mógłby bez wątpienia wiele się przyczynić do tego, ażeby rozwijanie się téj prowincyi od wpływu obronić. — Daj Boże, żeby coś w téj mierze uczynił; my przecież wątpimy o tém, a dzienniki jego innym nas przekonaniem natchnąć nie zdołają. — Umiarkowanym grozi śmierć i upadek, najochydniejszemi środkami podburza partya reakcyjna pospólstwo, — a »Journal des Debats ani słówkiem nie zgani postępowania ludzi tych; — ludzi, którzy nie wachają się wzniecić wojny domowéj, nie zadrżą na myśl ujarzmienia ojczyzny, — byleby tylko stracony wpływ, straconą władzę na powrót osiągnąć. — Wszelkiemi siłami stara się dziennik ten stan Włoch w jak najgorszém wystawić świetle; podług niego nie było żadnego spisku ludzi nieprzyjaznych postępowi, — partya reakcyjna żadnéj nie popełniła zbrodni, — nie sprzysięgła się na nieszczęście ojczyzny własnéj; — przyczyną wszystkich zamieszek mają być jacyś tam przez niego nowo utworzeni radykaliści. — Pytam się teraz, jaka tego jest przyczyna? — Nie inna zapewne, jak ażeby wystawiwszy we Włoszech zupełne rozprzężenie i anarchią, poniżyć Włochy w oczach umiarkowanéj partyi Francuskiéj, — a natenczas interwencya wyda się niezbędnie konieczną, — i zasiędzie w gronie tylu innych »faits accomplis.« — Pamiętajcie że potém i na Szwajcaryą, Hiszpanią i Portugalią niezadługo przyjdzie kolej. —

OD REDAKCYI.

Artykuł pod tytułem: »Czy naprzód, czy w tył« niemógł w gazecie niniejszéj być wydrukowanym.

Zastawy przy tutejszym domu zastawnym, w miesiącach Styczniu, Lutym i Marcu r. b. przepadłe a niewykupione, publicznie sprzedane będą w terminie dnia 27. Października r. b. przed południem od 9téj do 12stéj godziny na Ratuszu.

Poznań, dnia 9. Lipca 1847.

Magistrat.

W przejeździe. — W Księstwie Poznańskiém ma się znajdować Pan Stanisław Wielożyński chorąży byłych wojsk Polskich, a mianowicie porucznik z gwardyi kirassyrów wojsk Rossyjskich. Zpłodzony z matki Inyzylli Hrabianki z Tarnowskich, z ojca Józefa szambelana Wielożyńskiego pułkownika byłych wojsk Polskich. — Jeżeli takowy jeszcze przebywa w Księstwie, zawiadomiam go aby się zgłosił w Gubernią Podolską do wsi Kamienna Grobla po pozostały spadek po zmarłym jego krewnym przy stósownych dowodach. Summa spadku 21,309 rub. sr.